

# O dyskryminacji profesorów

## – w kontekście osobistym, a może pryncypialnym?

ANDRZEJ (ANDREW) TARGOWSKI

Do niniejszej odpowiedzi zachęcił mnie artykuł Pana Jerzego Fedorowskiego z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w „PAUzie” grudniowej z 2013 roku (numer 233–235). Zarzuca mi – w związku z moim artykułem w „PAUzie” listopadowej numer 230 – mnóstwo rzeczy, poczynając od niepodania mojego stopnia i stanowiska uniwersyteckiego w USA. Niestety to samo popełnił sam Polemista. Zajrzałem do Wikipedii i dowiedziałem się, że mam zaszczyt mieć do czynienia z b. JM Rektorem i oczywiście Prof. dr. hab. – J. Fedorowskim.

Profesor Fedorowski zakłada, że wyjechałem z Polski w 1980 roku, kiedy „władze komunistyczne stały się spolegliwe, łatwo wydające paszporty...” i że „A. Targowski nie został zmuszony do wyjazdu z kraju, o tym bowiem komuniści w 1980 r. nawet nie myśleli”. Myśleli. Informatyka (INFOSTRADA) to nie paleontologia. Otóż ja wyjechałem z PRL w dniu 17 stycznia 1980 roku. Natomiast już w 1974 roku zostałem usunięty z informatyki i pozbawiony prawa publikowania. W praktyce uciekłem i dostałem azyl polityczny w USA. Co do powodów, to proszę uprzejmie zajrzeć do Wikipedii (polskiej lub angielskiej). Potem spotyka mnie kolejny zarzut, że „dlaczego 20 lat temu nie wróciłem, kiedy wzorce z II RP prosiły się o naśladowanie”. Otóż wracałem i to po kilka razy w roku, poczynając od roku 1990 roku, w ramach delegacji *Polish-Americans* (organizowanej przez rząd amerykański), która jeździła po polskich miastach i przeprowadzała seminaria nt. demokracji i samorządu. W pierwszych latach III RP spowodowałem wydanie w Polsce szeregu – swoich i ze współautorami – książek na aktualne tematy polskiej transformacji. Opublikowałem książki, bo moim „fachem” jest rozwój wiedzy. Gdybym był szewcem, to bym szył dobre buty dla polskiego wojska. Książki te są natury politycznej (nie wchodzą w zakres mojej profesjonalnej wiedzy akademickiej; napisałem je [sam albo we współautorstwie z innymi, ale pod moją redakcją] pod wpływem impulsu czasu). Np. takie: *Chwilowy koniec historii* (1991), *Obrona Polski dziś i jutro* (1993), *Dogonić czas* (1993), *Wizja Polski* (z L. Balcerowiczem, Z. Brzezińskim, K. Skubiszewskim, St. Droniczem ... (1995), *Wizja Polski* (z L. Balcerowiczem, Z. Brzezińskim, B. Geremkiem, S. Droniczem ... (1997), *Wizja Polski* (z B. Geremkiem, J. Onyszkiewiczem, P. Piskorskim, S. Droniczem i innymi (2000), *Losy Polski i świata* (z A. Ajnenkielewem, H. Samsonowiczem, J. Kłoczowskim, B. Orłowskim, ks. A. Szostkiem z KUL-u i innymi, 2000). Potem, w latach 2001–2007, jako Prezes Światowej Rady ds. Badań nad Polonią, zorganizowałem kilka konferencji naukowych w Polsce, aby ułatwić badania młodym polskim naukowcom nad współczesnymi zagadnieniami Polski, emigracji i ich wzajemnych historii i relacji. Nie mówiąc o tym, że w 2003 roku

założyłem *North American Council of Polish-American Engineers*, która to Rada współorganizowała dwa światowe zjazdy polskich inżynierów w Polsce (2010, 2013), których byłem czynnym uczestnikiem.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych opracowałem w ramach zespołu *The UpJohn Institute for Employment Research* plan polityki działań wobec bezrobotnych i architekturę systemu informatycznego dla 512 urzędów pracy. W 2008 roku w ramach amerykańskiej firmy konsultacyjnej opracowałem „Program Rozwoju Polskiego Społeczeństwa Informacyjnego”. Na życzenie zleceniodawcy – MSWiA – plan został rozwodniony, po opracowaniu pełnej wersji. Dziś (jesień 2013) dowiedziałem się, że ci, którzy tego chcieli, okazali się liderami największej korupcji w III RP. Nie mieli czasu na realizowanie kompleksowego planu. Dziś Polska jest na trzecim miejscu od końca w Unii Europejskiej w dziedzinie cyfryzacji administracji publicznej. W Ameryce mówi się, że „konie można przyprowadzić do rzeki, ale nie można namówić go, by napił się wody”. Do wiadomości Pana Profesora dodam, że był to mój trzeci Program Rozwoju ETO / Informatyki dla Polski; pierwszy przygotowałem w 1961, a drugi w 1971 roku. Tak się złożyło, że dla samego Pana Rektora zaprojektowałem numer i system PESEL, poczynając od MAGISTRA, gdzie „łądownali” studenci uczelni Pana Rektora. Żeby coś jeszcze dodać, wspomnę, że pomagałem zorganizować poznańskie ZETO, które znajduje się o parę kroków od budynku, gdzie kiedyś Pan Rektor urzędował.

„Mógł zatem [AT] niemal z marszu przystąpić do budowy w uprawianej przez siebie dziedzinie ... w III RP”. Otóż moja naukowa historia w informatyce polskiej jest długa i skomplikowana, bardziej niż Pan Profesor zdaje sobie sprawę. Radzę zajrzeć do moich wspomnień *Informatyka bez złudzeń* (2001) albo *Historia, teraźniejszość i przyszłość Informatyki* (2013). A skąd prof. Fedorowski wie, że mógł? Tak się złożyło, że mój syn John miał wypadek i został od pasa w dół sparaliżowany i nie miał, a nawet i obecnie nie ma, szans sprawnego funkcjonowania w Polsce (w USA jest adwokatem w sądach federalnych), natomiast córka Agnieszka przeszła dwie 6-godzinne operacje w *Mayo Clinic* w związku z *Non-Hodgkin's lymphoma* (rak) i gdybyśmy wtedy wrócili do Polski, to by nie przeżyła. „Cóż jednak uczynił on sam [AT] oraz liczni jemu podobni wykształceni w Polsce emigracyjni pracownicy nauki?” Myślę, że coś tam jednak starałem się uczynić dla Polski i polskiej informatyki w miarę swych skromnych możliwości. W sumie wydałem 29 książek, z tego większość po angielsku. Myślę, że informatyka jako nauka i nauka o cywilizacji w Polsce mogłaby na tym skorzystać, gdyby je przetłumaczono na polski. ▶

► A teraz co do spraw ogólnych, poruszonych przez Pana Rektora. Nie twierdziłem, że *tenure* odpowiada stopniu polskiego profesora zwyczajnego. Natomiast twierdząc nadal, wbrew stanowisku Pana Rektora, a wynika to z mojej 33-letniej praktyki na amerykańskim uniwersytecie (*Full Professor*), iż *tenure* odpowiada polskiej habilitacji, a nawet przewyższa ją stopniem trudności. Ale, aby z tym się zgodzić, trzeba zrezygnować z dosłownego tłumaczenia, że słowo to oznacza t y l k o dożywotnie stanowisko. *Tenure* jest odpowiednikiem polskiej habilitacji. Z tym że posiadanie habilitacji nie daje również przywileju dożywotniego stanowiska pracy w Polsce. Natomiast w USA *tenure* daje taki przywilej, ponieważ chodzi o zachowanie wolności wypowiedzi naukowej, ale nie ogranicza się tylko do tego. Nikt w USA nie daje *tenure* na tzw. piękne oczy. W Polsce było ze swobodą wypowiedzi różnie. Natomiast *tenure* w merytorycznej treści odpowiada dobrze ocenionej (*blind refereed*) habilitacji. Zamierzam porównać oba systemy w szerszym opracowaniu, które wykracza poza tę polemikę na temat patriotyzmu polskich naukowców mieszkających za granicą.

Panie Profesorze, ja nic nie „wyszydram, co polskie.” A na pewno nie wyszydram – jak Pan mi imputuje – „angielskiej podwiązki”. Choć może polscy marynarze to często robią, ale bynajmniej nie z powodów historycznych, a natury bardziej przyziemnej. Pozwolę sobie tego tematu nie rozwijać.

Na owej uczelni byłem zatrudniony jako „profesor uczelniany”, natomiast uczelnia napisała pewien memoriał do Ministra Nauki i prosiła, abym go również podpisał ale nie zgodziła się, bym podpisał swoim amerykańskim stopniem naukowym. Tak, że nie chodziło o złamanie żadnego prawa, a o kurtuazję. O ile zgodziłem się wtedy wyklądać, o tyle nawet nie dyskutowałem o wynagrodzeniu ani o stopniu itp. Zrobiłem to z tych względów, o których Pan Profesor wspomina. Pan Rektor nie zrozumiał celu i istoty mojego artykułu w „PAUzie Akademickiej”. Chodziło mi i nadal chodzi o zmianę polskiego prawa, tak by zagraniczne stopnie – zagranicznych uznanych uczelni – były równouprawnione w III RP. I nie mam nic przeciwko temu, abym ewentualnie otrzymał tytuł *Visiting Professor* w III RP, z tym że nie podoba mi się, iż dana uczelnia w swej statystyce głosowań podaje – zgodnie z prawem – że ma do czynienia z profesorem *nadzwyczajnym*, skoro jest on/ona profesorem *zwyczajnym*. Ponieważ wiedza *zagranicznego* profesora *zwyczajnego* nie jest gorsza od wiedzy *polskiego* profesora *zwyczajnego*. Czyżbym się mylił?

Co do braku patriotyzmu, jaki zarzuca mi Pan Rektor. Najbardziej mnie to zabolalo, ponieważ szermuje Pan Profesor tym określeniem, bez żadnych powodów, wiedzy

i żenady, wchodząc w moje prywatne życie. Czy ktoś, kto przeszedł to, co ja, może nie być polskim patriotą polskim? Jako paroletnie dziecko byłem w Gestapo przy al. Szucha, potem w sierpniu 1944 wyszedłem spod trupów po egzekucji na Mokotowie (Kazimierzowska, róg Madałińskiego). Mój Ojciec został powieszony za sabotowanie produkcji V2, moja Matka otrzymała 14 ran w Powstaniu Warszawskim, a w PRL, będąc inwalidą wojennym w 80%, otrzymywała 185 zł renty, ponieważ późno ujawniła się jako żołnierz AK. W 1953 roku zostałem wydalony z Gimnazjum im. W. Górskiego (położonego vis-à-vis gmachu KC, przy ul. Smolnej 30) po tym, jak w marcu tegoż roku strzelałem z wiatrówki do portretów – z radości, że umarł Stalin. W 1956 roku odebrano mi stypendium na Politechnice Warszawskiej za udział w rozruchach studenckich w 1956 roku. (Czyżby nie należało mi się studiowanie w PRL? – jak mi Pan Rektor wypomina). Na emigracji napisałem kilkadziesiąt felietonów na tematy polskie, miałem audycje w radiach Wolna Europa i Głos Ameryki – i tu zatrzymam się, by nie robić sensacji (bowiem są dalsze wydarzenia i to bardzo mocne) oraz kłopotu Szanownemu Polemiście. Dodam tylko, że my na obczyźnie jesteśmy „chorzy na Polskę” i nie trzeba nas uczyć patriotyzmu, albo krytykować za brak tegoż zwłaszcza, gdy słowa tego obecnie w III RP prawie nie słychać. Nie od rzeczy, być może, będzie wspomnieć, że Prezydent III RP odznaczył mnie Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej (Nr 118-2000-4).

Co do *President Emeritus of the International Society for the Comparative Study of Civilization* – jak mnie tytułuje Pan Rektor – to poinformuję, że współzałożył je m.in. Arnold Toynbee ponad 50 lat temu i że ja propaguję w nim m.in. dorobek krakowianina Feliksa Konecznego... Co do niepodpisywania tytułów i stanowisk to jest to zwyczaj w „PAUzie”, a ponadto zostawiam to na czas mojego nekrologu... Na razie wciąż pracuję na całym i „dożywotnim” etacie profesora zwyczajnego w Western Michigan University i nie planuję żadnej kariery naukowej w III RP, co pod koniec przypisuje mi Sz. Polemista. Nawet mam się dobrze i jestem zadowolony z życia, wprawdzie trudnego, ale ciekawego. Jeśli wypowiadam się na tych łamach, to kieruje mną tylko patriotyczna chęć zrównania poziomu polskiej nauki i polskich uczelni z poziomem światowym. Kosztem tego typu polemik. Ale wiedza i postęp rodzą się zwykle w bólach.

By temat ten zakończyć czymś miłym, przypomnę, że w 1957 roku grałem w Poznaniu, o parę kroków od siedziby Pana Rektora, na kortach przy ul. Noskowskiego w Mistrzostwach Polski Seniorów pięć ciężkich setów. Dziś już ledwie kończę trzy sety... Czas leci, aż uleci.

Serdecznie pozdrawiam,

ANDRZEJ (ANDREW) TARGOWSKI

(United States of America)

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.